

Felieton - Pjontek tikendu...



Rozmowy (nie)kontrolowane



CZYTANIE Z KLASĄ



TEATROTEKA



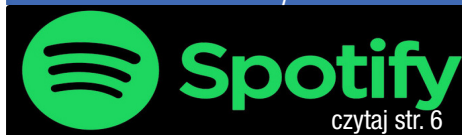
(ANI)MALSY



Skaner Muzyczny



Testujemy



Szkolne Tiramisu



MATI POLECA



Radom w obiektywie

„Piękniejsze Śródmieście” to projekt zrealizowany w ramach Budżetu Obywatelskiego. Na ulicach stanęło 14 mini-pomników, przedstawiających symbole Radomia autorstwa Sebastiana Pawłowskiego i Macieja Stępnikowskiego

Artykuł nie ma określonego tematu, takiego jak rowery, czy telefony. Przedstawię w nim ostatnie już trzy pomniki produktów, z których Radom słynął i nadal słynie. Będą to: buty z fabryki Radoskór, waga WD-2 z firmy Radwag, puszka farby RAFIL.

Najpierw zajmiemy się rzeźbą półbutów marki Radoskór. Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Radoskór” powstały w 1959 roku, poprzez połączenie pięciu garbarni oraz dwóch zakładów obuwniczych. W 1972 roku na Gołębiowie wybudowano najnowocześniejszą w Europie garbarnię skór miękkich. Firma specjalizowała się w obuwiu damskim. Produkcja wynosiła, aż 7 milionów par rocznie, z czego 35% przeznaczona było na eksport. Niestety, w 1990 roku zakłady rozpadły się na kilka mniej-



szych fabryk, a w 1999 ogłoszono upadłość firmy. Pomnik butów znajdziemy przy ulicy Focha.

Kolejny pomnik przedstawia wagę domową WD-2 Radwag. Fabryka powstała w 1984 r. jako mały zakład produkcyjny. Małutka firma najpierw produkowała proste wyroby, takie jak kuchenne wagi, a później mechaniczne wagi pocztowe. W roku 1992 Radwag zaczyna produkować nowoczesne wagi, powstaje wówczas pierwsza siedziba Radwagu przy ulicy Grudniowej. Dzięki umiejętności dostosowania profilu produkcji do potrzeb rynku w roku 1995 Radwag wyprodukowała już dziesięć tysięcy wag elektronicznych, dwa lata później firma zaczęła tworzyć wagi analityczne, a w 2000 r. zaczęła produkcję wag samochodowych. Radwag to jeden z niewielu radomskich zakładów produkcyjnych przedstawiony

w moim cyklu artykułów, który istnieje do dziś. Odlew wagi stoi w rejonie Placu Jagiellońskiego, bliżej ulicy Struga.



Następny pomnik przedstawia puszkę farby z RAFILU. Utworzenie Radomskiej Fabryki Farb i Lakierów „RAFIL” datuje się na 1917 rok, gdy w Radomiu powstała „Pierwsza Krajowa Chemiczna Przetwórnia Drzewa Adler, Klonowski i S-ka”. W 1922 roku zmieniono nazwę na „Przetwórnia Olejów Roślinnych”, właśnie wtedy rozpoczęto produkcję farb i lakierów. Wyrabiane w Radomiu farby cieszyły się wielką popularnością w kraju. We wrześniu 1951 r. zmieniono nazwę na obecną oraz wytwarzano farby głównie do przemysłu zbrojeniowego, motoryzacji i lotnictwa. W 1976 r. firma traci samodzielność i RAFIL został włączony do Zakładu Tworzyw i Farb z siedzibą w Pionkach. W 1981 r. zakład odzyskuje samodzielność i wraca do starej nazwy „Radomska Fabryka Farb i Lakierów”. W 1995 po pomyślnie przeprowadzonej restrukturyzacji firma zaczyna nowy rozdział działalności na rynku jako Radomska Fabryka Farb i Lakierów „RAFIL”. Rafil SA nadal prężnie



działa na polskim rynku, wytwarza bogaty asortyment farb, emalii, lakierów. Rzeźbę tego produktu, znajdziemy w parku Kościuszki. ■ Julian Drotkiewicz 5a

GWIAZDOZBIÓR

Pani Iwona Kalińska-Karaś, zagadki i Lofoty**Ulubiony kwiat:**

Lubię piwonie, które określane są również mianem królewskich kwiatów z powodu sympatii, jaką cieszyły się na królewskich dworach. Kwiat ten pochodzi z Azji Centralnej, a niektóre z odmian były dla obywateli tak cenne, że stanowiły posąg lub spadek.

Film, który nigdy mi się nie znudził:

Gdy byłam dzieckiem, uwielbiałam filmy angielskiego reżysera Alfreda Hitchcocka, twórcy niezapomnianych „Ptaków”. Myślę, że dlatego, bo rodzice nie pozwalali mi oglądać dreszczowców. Jako nastolatka lubiłam filmy muzyczne. Teraz chętnie oglądam dobre polskie komedie w reżyserii Stanisława Barei. „Alternatywy 4”, „Poszukiwany, poszukiwana”, „Brunet wieczorową porą” - te filmy mnie nie nudzą.

Chciałabym zobaczyć:

Jest wiele miejsc, które chciałabym zobaczyć. Fascynuje mnie przyroda i zjawiska przyrodnicze. Marzę o obserwowaniu zorzy polarnej na Lofotach - malowniczym archipelagu na północy Norwegii.

**Ulubiona książka:**

Kiedyś lubiłam zagadki kryminalne w książkach Agathy Christie. Teraz lubię dobre książki podróżnicze, popularnonaukowe i powieści z naciskiem. Najchętniej wracam do „Krótkiej historii prawie wszystkiego” Billa Brysona.

Wymarzone miejsce:

Przyroda, ciepłe morze, spokój.

Człowiek, którego podziwiam:

Podziwiam ludzi, którzy mają pasję, potrafią o nich opowiadać a jednocześnie są skromni. Mieć wiedzę, dzielić się nią i inspirować innych, to prawdziwa sztuka.

Pierwsza randka:

Było to w liceum ogólnokształcącym, umówiłam się z kolegą z klasy. Do dziś jesteśmy przyjaciółmi.

Ulubione danie:

Uwielbiam dobre ciasta (niestety).

Pierwszy sukces:

Mam rodzinę, która mnie wspiera i to jest mój sukces. ■ *Klaudia Warda 2d*

Felieton

Pjontek tikendu poczontek i czekolada „Jedyna”

Pakując się do szkoły w poniedziałek, myślimy: „Jutro też będę tkwił w tej otchłani”. Ale pakując się do szkoły w piątek, wręcz krzyczymy w myślach: „Juhu! Parę godzin w szkole i znowu 216 000 sekund wolnego!”. Chodzenie do szkoły w piątek nie jest takie irytujące, jak chodzenie do niej w inne dni. Wiemy, że po paru godzinach pobytu



w galerii czekają na nas nasi kochani koledzy, a jak nie idziemy do galerii, to w domu też czeka na nas nasz kolega PC. No chyba, że po lekcjach mamy jakieś zajęcia dodatkowe, wtedy cały entuzjazm przepada na marne. No chyba, że te zajęcia sprawiają nam radość! Gdy tak siedzimy w szkole na ostatniej już lekcji, to odliczamy sekundy do końca zajęć w ten sposób: „98 sekund, 97 sekund, ajj 96 sekund”. I nagle, jak w filmach

Hitchcocka, w momencie trwania 95 sekundy, słyszymy pytanie pani: „Jasiu, jak brzmi prawo stałości składu związku chemicznego?” W tym momencie Jaś jedynie potrafi wydobyć z siebie nieprzekonujące „eee”, a wszyscy klasowi przyjaciele Jasia wpadają w żałosny rechot: HEHEHE. Jaś nie może odpowiedzieć, a pani stwierdza: „Cóż, Jasiu, jedyneczka”. Stwierdzenie pada na kilka sekund przed końcem lekcji i... dzwoni dzwonek. I w takich momentach z Jasia sływa cały entuzjazm. Cóż, mamy piątek, początek weekendu, ale z „jedyną” w tle. Bynajmniej nie mam tu na myśli czekolady firmy Wedel. Cóż, podzielam wasz entuzjazm związany z rozpoczęciem tego cudownego dnia i tego pięknego uczucia wieczorem, gdy podczas sesji mordowania demonów, próbujemy sobie uświadomić, że dzisiaj byliśmy w szkole. Chyba zjem tę czekoladę! PS. Sytuacja zmieniła się z chwilą ogłoszenia pandemii, dzwonki zamilkły, sekundy zaczęły płynąć inaczej. Tylko smak czekolady został niezmienny. ■ *Ignacy Kramarski 7e*

Felieton

Obecne czasy epidemii powodują wiele zmian we wszelkich dziedzinach

Ograniczenia w turystyce, gospodarce, poruszaniu się, a co najważniejsze - w edukacji. Ryzyko zarażenia wirusem spowodowało, że w wielu szkołach na świecie wprowadzono nauczanie zdalne. Pewnie spytacie: Czym jest nauczanie online? Otóż uczniowie oraz nauczyciele zamiast w szkole, spotykają się w internecie. Za pomocą przeróżnych aplikacji lekcje prowadzone są na zasadzie wideokonferencji, podczas której omawiane są wszelkie zagadnienia oraz kontynuowany jest program edukacji. Jednakże myślę, że dla wielu osób taki sposób nauczania to czysta udręka. Wielu uczniów musi dzielić swoje komputery z rodzicielstwem lub w ogóle ich nie posiada. Co w takim wypadku? Otóż taki delikwent musi ten problem rozwiązać indywidualnie, z racji tego, iż nieuczęszczanie na lekcje online może skutkować niższymi ocenami. Oczywiście nie powinniśmy „wrzucać wszystkich do jednego worka”. Są nauczyciele, którzy rozumieją sytuację swoich podopiecznych i starają się im pomóc na wszelkie możliwe sposoby. Chwała im za to! Niemniej jednak dla wielu uczniów nauka zdalna to stres i wielkie nieporozumienie. Nuda, odosobnienie i brak wpływu na sytuację są jednymi z wielu aspektów powodujących złe nastro-

je. Rodzice złością się na dzieci i nauczycieli, nauczyciele na rodziców i uczniów, a z kolei uczniowie na dorosłych. Niejasności w sposobie nauczania oraz duży zakres materiału, który dzieci często muszą opracować samodzielnie w domach, powodują, że lekcje online mają wielu przeciwników.



Trzeba również dodać fakt, iż kontakt z nauczycielem online jest dużo słabszy niż podczas spotkań w szkole. Skutkiem tego są pewne nieścisłości pomiędzy uczniami i nauczycielami na przykład: w zakresie ocen końcoworocznych czy też bieżących spraw. Podsumowując, nauczanie zdalne w tych ciężkich czasach ma swoje zalety. Jednakże ilość wad, które niesie za sobą edukacja online powoduje, iż takie rozwiązanie nie jest pozytywne. Należy docenić wysiłki tych, którzy ciężko pracowali, aby wspomóc uczniów i dać im możliwość lekcji w internecie. Czy nauczanie zdalne to przyszłość? Czas pokaże. ■ *Wiktoria Witczak 8c*

Kolory życia

Dzielę się, więc jestem...

Zawsze słyszymy, że warto się dzielić. Rodzice mówią nam, że dla poczucia własnej wartości i wewnętrznej równowagi dobrze obdarować innych np. uśmiechem, czy drobnym gestem. Dobrze też budować przyjaźnie od podstaw i dawać coś od siebie, nawet jeśli nie zawsze jest to łatwe i zwykle wymaga poświęcenia, ale to trud, który procentuje na lata. Małe dzieci dzielą się przede wszystkim uśmiechem i swoją radością życia, ale

również zabawkami na placu zabaw lub w piaskownicy i czasem słodyczkami. Potem w szkole dzielimy się odrobionymi lekcjami na przerwie czy uwagami po sprawdzianie, zwłaszcza kiedy nam dobrze „poszedł”. W świetlicy dzielimy się grami, kredkami i mazakami, ale również emocjami. Lubimy też pokazać kolegom i koleżankom swoje pasje czy pochwalić się, jak spędziliśmy wolny czas. Bardzo wspierają nas w tym nowe

technologie, dzięki którym możemy dzielić się pomysłami, opiniami, zdjęciami i filmami, udostępniając je znajomym i innym osobom na portalach społecznościowych. W większości przypadków dzielenie się jest dobre. Przekazywanie dalej dobrych wiadomości i pozytywnej energii to także sposób na „zarażenie” kogoś pozytywnym podejściem do życia. Dzielenie się wiedzą zacieśnia relacje i pozytywnie wpływa na kontakty z drugim człowiekiem. Warto dzielić się swoimi przeżyciami, choć lepiej postawić na te wartościowe i pozytywne. Jeśli jednak nie robimy tego ostrożnie, narażamy na szkodę siebie lub innych. Warto też pamiętać, że materiały, które udostępniamy znajomym, mogą potem zostać dalej rozpowszechnione nieznanym nam osobom. Dlatego zawsze należy zastanowić się, zanim udostępniemy informacje. Gdy dzielimy się informacjami na swój temat – niezależnie od tego, czy chodzi o zdjęcie, film czy dane osobowe, takie jak numer telefonu lub adres – pamiętajmy, że w którymś momencie mogą je zobaczyć osoby, którym nie chcemy ich ujawniać. W wielu sytuacjach warto się poważnie zastanowić przed podaniem komuś swojego hasła czy też danych osobowych. Czasami bliscy przyjaciele udostępniają sobie nawzajem hasła, gdy wszystko jest dobrze. W przypadku kłótni lub nieporozumienia skutki mogą być opłakane. Wówczas możemy stać się ofiarą tzw. cyberataków. Nawet zaufane firmy i portale społecznościowe, ale także banki i sklepy internetowe dopuszczają się różnych popularnych nadużyć, wykorzystując nasze dane osobowe. Zwykle bywa tak: wypełniamy formularze, zostawiamy w sieci komentarze, bierzemy udział w konkursie i losowaniu, itp. a potem?... Potem trapią nas telefony, maile, SMS-y, a w nich wyjątkowe i intrygujące propozycje i oferty. Przypadek? O – nie! Jednym z największych zagrożeń podczas dokonywania zakupów może okazać się phishing – metoda wyłudzenia danych przez cyberprzestępców. Ich uwaga skupia się na pozyskaniu haseł, loginów, PIN-ów, kodów autoryzacji płatności, dzięki którym mogą składać zamówienia, podając się za kogoś, kim nie są. Pomimo rosnącej świadomości zagrożeń - wciąż bardzo często reagujemy odruchowo na otrzymanego maila lub SMSa i bez zastanowienia klikamy w zawarty w wiadomości link. Warto zmienić ten nawyk. Dlatego dzielimy się dobrymi rzeczami, bo dzielenie się to czasami tylko tyle, które może się okazać wszystkim dla kogoś! Nie wierzysz? Spróbuj sam! ■ August Frank 6e

Rozmowy (nie)kontrolowane - Kłusem do marzeń

Marzenia warto mieć. O tym, że w przyszłości będzie instruktorką jazdy konnej, opowiedziała uczennica klasy 5c Zofia Ogorzałek

Jak zaczęła się twoja przygoda z jazdą konną ?

Gdy miałam trzy lata, rodzice zabrali mnie do ogrodu zoologicznego. Zobaczyłam tam kucyka, na którym można było się przejechać. Wtedy zakochałam się w koniach. Od tamtej pory, jak tylko gdzieś zobaczyłam konia lub kucyka, chciałam na niego wsiąść. W końcu, gdy miałam pięć lat, zapisali mnie do stajni w Radomiu.

W jakiej stajni trenujesz ? Kto jest Twoim trenerem ?

Obecnie trenuję w stajni Hubertus, która znajduje się Skaryszewie. Jest tam dużo koni, kucyków, które należą do tej stajni, ale są tam też prywatne wierzchowce. Moją trenerką jest pani Ania. Latem jeżdżę na zewnątrz, a w zimę na krytej ujeżdżalni. Wcześniej uczyłam się jeździć na mniejszych koniach a teraz na sportowym.

Opowiedz o przygotowaniu do każdej jazdy konnej. Co należy wykonać w stajni ?

Zimą inaczej się przygotowuje konia do jazdy niż latem. Gdy jest ciepło, można go wyszykować na dworze. Gdy zimno lub bardziej wietrznie, to w boksie. Na początku należy sierść wyczyścić miękką szczotką, a później twardą zlepką sierści. Potem kopystką czyści się kopyta. Na końcu grzebieniem czesze się grzywę i ogon. Następnie należy ubrać konia do jazdy. Na grzbiet nakłada się czaprak, siodło, z pyska zdejmuje się kantar i zakłada ogłowie. Dodatkowo można założyć ochraniające lub kaloski na nogi.

Twoje ulubione chody konia to: stęp, kłus, galop czy cwał ?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Jazdę rozpoczyna się od rozstępowania konia. Później można ruszyć się kłusem, a na końcu galopem. Generalnie lubię każdy chód, ale chyba wybrałabym galop.

Podczas jazdy wydajesz sygnały i polecenia. Na

czym one polegają?

Polecenia można wykonywać manualnie albo werbalnie. Łydką sygnalizujemy, żeby koń przyspieszył lub zmienił kierunek. Wodze służą do zatrzymania lub skrętu. Dodatkowo można cmoknąć, żeby przyspieszył.

Jakiej rasy lubisz konie? Czy masz własnego konia? Który koń skradł Twoje serce ?



Niestety, nie mam własnego wierzchowca, bo rodzice się nie zgodzili. Uważają, że jestem za mała. Mam kilka ulubionych ras koni. Nie umiałabym wybrać jednej. Podobają mi się rasy takie jak: marwari, koń fryzyjski, haflinger i koń pełnej krwi arabskiej oraz kucyki fallabella i szetlandzki. Moje serce skradł kuc Basia i Dakaria, na której jeżdżę.

Opisz strój jeździecki. Czy jest wygodny ?

Strój jeździecki składa się z wielu elementów. Na nogi należy założyć bryczesy, długie podkolanówki i buty sztyblety. Dla bezpieczeństwa zakłada się kamizelkę i kask na głowę. Na ręce rękawiczki, które chronią przed szarpnięciem wodzami. Strój ten jest wygodny i ułatwia jazdę.

Czy wiążeś swoją przyszłość z jazdą konną ?

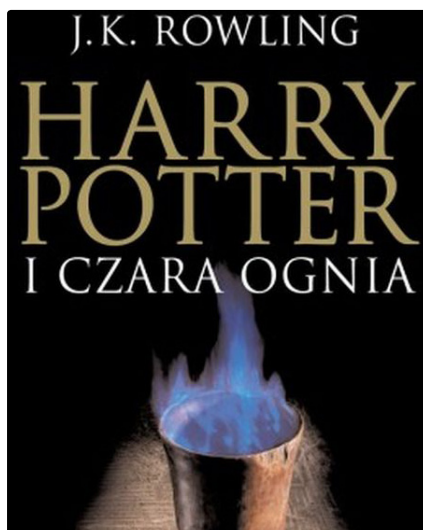
Oczywiście mam plany na przyszłość związane z tymi pięknymi zwierzętami. Na początku chciałabym jeszcze lepiej nauczyć się jeździć, skakać i brać udział w zawodach. W przyszłości będę instruktorką jazdy konnej.

■ Weronika Wójcik 5a

CZYTANIE Z KLASĄ

Książka J. K. Rowling pod tytułem „Harry Potter i Czara Ognia” to powieść fantasy znana na całym świecie

Głównymi bohaterami książki są: Harry Potter, Hermiona Granger oraz Ron Weasley, a także Draco Malfoy i Lord Voldemort. W Hogwarcie, czyli w szkole, gdzie uczył się Harry, miał odbyć się Turniej Trójmagiczny, w którym rywalizowali ze sobą przedstawiciele trzech szkół. Każda z nich była reprezentowana przez jednego ucznia, starannie wybranego przez Czarę Ognia. Tym razem jednak, było inaczej. Czara wytypowała nie trzech, ale czterech zawodników, w tym Harry'ego Pottera, który ze względu na wiek w ogóle nie powinien być brany pod uwagę. J.K. Rowling w „Czarze Ognia”, czyli już czwartej części z cyklu o „Harrym Potterze” prezentuje świat magii w zupełnie innych barwach niż dotych-



czas. Zmienia się klimat książki, przez co staje się ona bardziej mroczna. Bohaterzy nieuchronnie muszą poddać się procesowi dojrzenia. Autorka w tej części rozbudowała czarodziejski świat. Przede wszystkim poruszyła wątki innych magicznych szkół i sportu. Zaprezentowała również świat mediów, nowe sposoby komunikacji, odrobinę funkcjonowania Ministerstwa Magii i wiele innych. A na koniec zostawiła porcję Voldemorta i jego przeszłości. Efekty specjalne możemy sobie tylko wyobrazić, rzucane zaklęcia, latanie na miotłach, a przede wszystkim konkurencje podczas Turnieju Trójmagicznego. Sposób ich opisanie przenosi czytelnika w świat magii, czujemy się, jakbyśmy uczestniczyli w wydarzeniach z książki. Koniec powieści wymusza wręcz emocje. Niekoniecznie te pozytywne, ponieważ przez ostatnie sto stron zalewa nas fala smutków, ale i zwrotów akcji. Tracimy również tych bohaterów, do których zdążymy się przywiązać. Stajemy również twarzą w twarz z „Sami-Wiecie-Kim”. „Harry Potter i Czara Ognia” to książka, którą zdecydowanie warto przeczytać. Mogę powiedzieć, że moje zainteresowanie rośnie wraz z kolejnymi częściami. W niektórych momentach zapiera dech w piersiach, a w innych pozwala nam na wzruszenie się. Autorka pokazuje w niej, że dobro zawsze zwycięża. Książka bardzo angażuje czytelnika, a jej niepowtarzalny klimat pozwoli mu oderwać się choć na parę godzin od otaczającej rzeczywistości. ■ Wiktoria Czerwiec 8d.

Teatroteka

Spektakl „Widnokrąg” to adaptacja prozy Wiesława Myśliwskiego w wykonaniu zespołu Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach w ramach Teatru Telewizji

Inscenizacja „Widnokregu”, której reżyserem jest Michał Kotański, powstała z okazji 140. rocznicy istnienia Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach.

Jak wygląda niedziela w XXI w.? Wylegujemy się do południa w łóżku, jemy obiad składający się z dwóch dań przygotowany przez mamę lub zamówiony w restauracji, potem może coś na słodko, wieczorem relaks, serial, przeglądanie portali społecznościowych. Jak wyglądała rodzinna niedziela w czasach II wojny światowej? Czy na stole też niczego nie brakowało? Czy można było kupić owoce do ciasta? Wojciech Niemczyk jako Piotr opowiada



swoją historię - historię pełną uczuć. Przedstawia obraz wsi, relacje między członkami rodziny w czasach, kiedy niedzielny obiad był wyjadany co do najdrobniejszej kosteczki i nie był tylko posiłkiem, ale także okazją do rozmowy i spędzenia czasu razem. Czy życie Piotrusia było szczęśliwe? Czy żył w dobrobycie? Można się spodziewać, że ze względu na czas, w którym dorastał, było mu ciężko, ale czy czas, w którym żyjemy, ma wpływ na nasz los? Jego rodzice od początku kładli nacisk na to, by mógł kształcić się na lekarza, a co na to Piotruś? Co z jego marzeniami? Czy to, że mieszkał na wsi, dawało mu szansę na karierę w mieście? Piotr wspomina w autobiografii także losy swoich

bliskich. Gra światła, przybliżenia na twarze aktorów sprawiają, że sztuka inaczej jest odbierana przed ekranem, a inaczej w teatrze. To nowe doświadczenie, które pozwala spojrzeć na spektakl z innej strony. Stroje barwnych, charyzmatycznych bohaterów i ich charakterystyka z pewnością pomagają w odbiorze sztuki, której akcja umiejscowiona jest w czasie II wojny światowej i II połowie XX w. Spektakl ten nie tylko przedstawia historię chłopca, który już w latach młodości musiał pogodzić się ze stratą najbliższej osoby, pomaga w dostrzeżeniu różnicy między dorastaniem, obrazem wsi, relacjami międzyludzkimi w „tamym czasie” i dziś. Jak globalizacja wpłynęła na naszą swobodę? Czy mieszkańcy wsi i miast różnią się między sobą, mają swoją kulturę? Czy jest w naszym życiu miejsce, rzecz, wspomnienie do którego wciąż powracamy? Co było widnokregiem dla dorosłego pana Piotra? Jak radził sobie z utratą bliskiej osoby? Czy w ogóle sobie radził? Co jest twoim widnokregiem życia? Na te pytania odpowiedzi trzeba szukać w spektaklu „Widnokrąg”. Pozwoli on na dostrzeżenie w naszym codziennym życiu tego, na co nigdy nie zwracaliśmy uwagi, a być może sprawi, że myślimy powrócimy do wspomnień z przeszłości. Jak wtedy wyglądała niedziela? ■ Aleksandra Plachta 8d

Wylogowani z rzeczywistości

Dzisiaj, wracając ze szkoły jednym z autobusów komunikacji miejskiej, postanowiłam poobserwować ludzi. Jednak nie do końca było mi to dane, ponieważ otaczające mnie twarze, wołały spoglądać w smartfony niż na współpasażerów. Zdałam sobie sprawę z tego, że to przerażające zjawisko, ale jak widać bardzo powszechne. Zaintrygowałam się. Obok mnie siedziały dwie młode dziewczyny, obie trzymały w ręku najnowsze modele telefonów. Wymieniały zdawkowe słowa, a co najciekawsze, żadna z nich nie podniosła wzroku i nie spojrzała na rozmówczynię. Prawdopodobnie były zbyt zajęte, Kim Kardashian dodała nową relację na Instagrama, a na Tik Toku pojawił się nowy układ taneczny, widocznie ciekawszy niż rozmowa z koleżanką.

cd. na stronie 7

Lena nasza reporterka

Antarktyda, Afryka, Karaiby to miejsca nieobce Neli - małej reporterce. Podróż po Europie może również być ciekawa. Wyjazd do Hiszpanii proponuje nasza szkolna korespondentka Lena

Buenos Dias! Cześć, tu Lena! Dziś wybieramy się do Madrytu nowoczesnej stolicy Hiszpanii. Można tu znaleźć sporo ciekawych miejsc, interesujących zabytków i niesamowitych muzeów a także odpocząć w jednym z około 40 parków i ogrodów. Jedni przyjeżdżają do Madrytu dla Muzeum Prado i Pałacu Królewskiego. Fani futbolu



natomiast swoje kroki kierują przede wszystkim na stadion Santiago Bernabéu, gdzie piłkarze Realu Madryt od lat rywalizują z Barceloną. Nazwa Madryt pochodzi od arabskiego słowa i sięga IX wieku, kiedy to muzułmanie założyli niewielką osadę w miejscu dzisiejszego pałacu Królewskiego i nazwali ją Mayrit, co oznacza „ziemię bogatą w wodę”. Co warto zobaczyć w tej europejskiej stolicy? Zaraz się przekonamy. Gotowi na wspaniałą przygodę?! Pierwszym punktem naszej wycieczki jest Palacio Real - obecnie Pałac Królewski. Wybudowany z granitu i kamienia wapiennego powstał w XVIII w. Zbudowany został w miejscu byłej warowni muzułmańskiej Alkazaru. To jeden z największych pałaców królewskich w Eu-

ropie. To tu przy szerokim placu Plaza de la Armería w każdą pierwszą środę miesiąca odbywa się honorowa zmiana warty Gwardii Królewskiej - ponad 400 gwardzistów i setka koni. Następnie udamy się do serca Madrytu Habsburków, czyli Plaza Mayor, Początek istnienia placu sięga 1581r. i powstał na zlecenie Filip II w miejscu gwarne go bazaru. Plac ma kształt prostokąta o wymiarach 129m i 94m i posiada dziewięć bram. Otaczające go budynki mają łącznie 237 balkonów służących dawniej do oglądania różnego rodzaju imprez. Na środku znajduje się pomnik konny króla Filipa III. W przeszłości odbywały się tu koronacje królów, egzekucje, corridy i sztuki teatralne. Obecnie kamienice pełne są kawiarni i restauracji. Może warto się zatrzymać na jakąś przekąskę, tym bardziej, że zbliża się siesta. Hiszpanie uwielbiają Tapas, czyli przekąski. Zatem zwiedzamy muzeum szynki Museo del Jamon. Tego miejsca nie można ominąć, przyciąga wyglądem oraz zapachem. Już za 1 € kupicie bułkę z plasterkiem rozpluwającej się w ustach hiszpańskiej szynki. Hiszpania

to również churros - tradycyjny wyciskany, podłużny pączek, który macza się w ciepłej, słodkiej czekoladzie. Delicioso. A teraz coś dla miłośników malarstwa. Trzy światowej klasy muzea sztuki położone przy bulwarze Paseo del Prado: Prado, Reina Sofia oraz muzeum Thyssen-Bornemisza. Muzeum Prado nie trzeba nikomu przedstawiać, znajdziemy tu ponad 5000 dzieł wystawionych w ponad 100 salach na trzech piętrach. Muzeum szczyci się największą kolekcją malarstwa hiszpańskiego od XII do XIX wieku. Znajdziemy tu chociażby 140 prac Francisco de Goya' i. Museo Reina Sofia, czyli Muzeum Narodowe Centrum Sztuki Królowej Zofii, to muzeum sztuki nowoczesnej, w którym gości Pablo Picasso czy Salvador Dalí. Trzecim muzeum sztuki jest muzeum Thyssen-Bornemisza, w którym znajduje się około 1000 dzieł z całej Europy od XIII do XX wieku. A teraz jeszcze pokaz walki byków i czas odpocząć. Ja jeszcze zostaję, bo nie sposób zobaczyć tyle wspaniałych atrakcji w tak krótkim czasie. Zapraszam was do Madrytu, mam wam jeszcze tyle do pokazania. Może kiedyś na dworcu Atocha lub w parku Retiro spotkacie miłą dziewczynę w płóciennych hiszpańskich espadrylach, zjadającą fiołkowe landrynki? To będę ja. Zatem, do zobaczenia. Nos demos pronto. ■ Lena Skórnicka 5a

(ANI)MALSY — Różowo-skrzydlate

Flamingi – godne uwagi ptaki o charakterystycznym biało-różowym upierzeniu, bardzo rozpoznawalne, a jednak nie do końca poznane

Spośród 6 różnych gatunków, największymi osobnikami są flamingi różowe. Zamieszkują płytkie jeziora i zatoki Ameryki, Afryki oraz Azji. Dzięki swoim długim nogom i szyi w kształcie litery S są one idealnie przystosowane do życia w tego rodzaju środowiskach. Lubią przebywać w ciepłych klimatach, z tego powodu można je spotkać w najgorętszych regionach całego świata. Ptaki te tworzą stada złożone z tysięcy osobników. Wiadomo, że flamingi żyjące w dużych grupach są towarzyskie i bardzo lojalne. Urządzają zbiorowe tańce godowe. Samce i samice wyglądają tak samo i niemal tyle samo ważą (około 3 kg). Jako troskliwi rodzice, odlatując w poszukiwaniu pożywienia, zostawiają młode pod opieką innych dorosłych osobników. Życie w stadzie zwiększa szansę na przetrwanie, zwłaszcza kiedy nadciąga niebezpieczeństwo. Naukowcy

długo nie potrafili znaleźć wytłumaczenia, nawet dla najprostszych ich zachowań, takich jak skłonność do stania na jednej nodze. Prawdopodobnie dzięki takiej pozycji tracą w wodzie mniej ciepła. Co pewien czas zmieniają nogę, aby uniknąć wyziębiania organizmu. Flamingi osiągają długość od 90 do 173 cm. Oprócz niesłychanie długich nóg i esowatej szyi posiadają imponujący, przerośnięty dziób, który ma małe sita po obu stronach. Jedząc, ptak nabiera pełno wody do dzioba, następnie używa języka, aby wypchnąć wszystko ponownie przez dziurki. W ten sposób zostają tylko najdrobniejsze i najbardziej soczyste kęsy. Podczas spożywania pokarmu, flaming nachyla się do przodu, odwraca głowę niemal „do góry nogami”, a następnie zanurza swój zakrzywiony dziób. Żywi się drobnymi skorupiakami, mięczakami, owadami oraz ich larwami

i roślinnością wodną. Pokarm flaminga jest jednocześnie odpowiedzią na pytanie, dlaczego ptak ten jest różowy. Róż, który jest kolorem glonów i krewetek, przechodzi do ciała ptaka i zabarwia jego upierzenie. Pisklęta flamingów wykluwają się białe. Po pewnym czasie pióra przybierają barwę szarą, a w końcu różową, która w okresie godowym staje się bardziej intensywna. Wszystkie flamingi mają kilka czarnych piór



na skrzydłach. W starożytnym Rzymie, marynowane języki flamingów były uważane za przysmak, a podczas uczt podawano je na złotych półmiskach. ■ Weronika Paduszyńska 5a

Skaner muzyczny

Utalentowany mężczyzna, znany artysta, pochodzący z Radomia? Wielu młodych ludzi odgadnie natychmiast

Jego imię i nazwisko niewiele mówi – Piotr Siara, ale już pseudonim nie jest anonimowy. Mowa o Kękę. To radomianin urodzony na początku lat osiemdziesiątych minionego wieku. Jako dziecko nie miał wygórowanych marzeń na temat swojej przyszłości - chciał być robotnikiem, kioskarzem lub taksówkarzem. Dziś sam przyznaje, że były to typowe małomiasteczkowe aspiracje, ale Radom nie jest dla niego źródłem kompleksów. Wydawało się nawet, że jego marzenia w się spełnią, bo pracował jako listonosz. W tym czasie był już muzykiem hip-hopowym, ale znanym raczej na naszym radomskim rynku. Jego debiutowa płyta pt. „Takie rzeczy” wydana w 2013 r. była początkiem prawdziwej kariery. Wtedy trafił na listy przebojów i na podium list sprzedaży płyt. Od tamtej pory wydał 5 płyt, z których każda wielokrotnie zdobywała tytuł platynowej płyty.

Na rynku muzyki hip-hop jest dziś jednym z najbardziej znanych wykonawców. Jego odbiorcy doceniają szczerłość jego tekstów,



a także bardzo charakterystyczny głos artysty: cierpki i przenikliwy. Sukces muzyczny na pewnym etapie życia zawrócił mu w gło-

wie i spowodował problemy z uzależnieniem od alkoholu. Na szczęście Kękę podjął walkę z nałogiem, którą wygrał. Często jest to również temat jego twórczości. Fani doceniają właśnie szczerłość jego tekstów i siłę przekazu, która jest tak ważna w tym gatunku muzycznym. Nawet jeśli nie jesteś fanem muzyki hip-hop, to pewnie słyszałeś jego twórczość, również w wersji bardziej komercyjnej, np. w piosence „Supermenka 2018” – ducie z Kayah. Kękę jest utalentowanym artystą. Jest on dowodem na to, że talent, zaangażowanie, ciężka praca i miłość do muzyki prowadzą do sukcesu. Dziś Kękę jest ojcem trójki dzieci, wciąż mieszka i tworzy w Radomiu, angażuje się charytatywnie, a swoje płyty wydaje we własnej wytwórni płytowej. Zatem dobrze się stało, że nie spełniło się jego marzenie o byciu taksówkarzem. ■ Anna Mastalerz 7c

Reportaż - Zabawa na 102 w 204

Miesiąc przygotowań, 20 godzin prób i pełne zaangażowanie całej klasy – spektakl „Księżę Kopciuch” rozbawił publiczność

Są ważni

Jest mi niezmiernie miło opisać spektakl Kabaretu 4/3 w wykonaniu Grupy Teatralnej E6. Przedstawienie powstało na podstawie książki autorstwa Babette Cole pt. „Księżę Kopciuch „. Reżyserią występu zajęły się: pani Anna Michnicka – wychowawczyni klasy 6e oraz uczennica Zofia Komorowska. Inspicjentem była Nikola Salińska, a pracę nad promocją, plakatem i folderem wzięły na siebie Łucja Wrochna i August Frank. Obsługę graficzno-dźwiękową wykonali Maksymilian Jaroszek i Antoni Lenart. Nie mogło zabraknąć również pomocników w dekoracji i umieszczeniu rekwizytów na scenie, czyli Mateusza Marciniaka i Filipa Tuzinka. Zdjęcia wykonywał Bartosz Hajduk, a narratorkami były Amelia Trafisz i Amelia Krok.

Zwyczajny dzień

Śmieszna i wzruszająca opowieść rozpoczyna się na ringu bokserkim, gdzie do walki Rikiiego (Jan Makuła) przygotowuje go jego trener (Bartosz Rogowski). Słychać dzwonek, silny bokser wygrywa pojedynek. Ale co to? Jedna z narratorek oznajmia, że ta historia nie będzie o nim. Zrezygnowani schodzą z miejsca występu. Akcja przenosi się do domu, w którym Kopciuch (Michał Chmielewski) sprawnie zamiatał kurze i sprzątał całymi dniami. Chłopak był mały, chuderlawy i piegowaty. Chodził w wytar-

tym stroju roboczym. Gdy właśnie zamiatał podłogi, weszli jego trzej bracia (Jakub Siek, Maksymilian Surmacz, Jakub Dybus). Byli silni, wielcy i owłosieni, mieli super ubrania i co noc bawili się w dyskotekach. Jeden, drugi, trzeci naśmiewali się z Kopciucha przy każdej okazji, lecz postanowili wybrać się do Dyskoteki „Korona”. Tam do wspólnego tańca do piosenki duetu LMFAO pt. „Party Rock Anthem” zachęcili trzy sio-



stry księżniczki (Zofia Grudzień, Zuzanna Madej, Natalia Zięba), które bardzo im się spodobały. Dołączyły też tancerki (Julia Sałek, Jolanta Buzwała, Amelia Jaworska).

Czary

Tymczasem Kopciuch, jak zawsze prał skarpetki i majtochy w grochy swoich braci, gdy nagle wpadły dwie kolorowe wróżki (Hanna Abramowicz, Aleksandra Pawęzka). Chłopak bardzo się wystraszył, zaczął biegać i krzyczeć, że atakują go obcy. Czarodziejki spokojnie wytłumaczyły mu, że są dobre i nie chcą mu zrobić krzywdy, lecz

pomóc. Miały niestety tylko jedną różdżkę, co skończyło się kłótnią i wyrwaniem jej sobie z rąk. Ostatecznie jedna z nich zaczęła czarować. Puskę postanowiła zmienić w samochodzik, ale zaklęcie jej się nie udało, ponieważ był on tylko zabawką. Druga z wróżek odebrała różdżkę i wyczarowała strój dla Kopciucha, lecz sukienka, która wyleciała zza komina, nie spodobała się mu. On chciał być jak jego bracia, w ekstra gaciach. Pierwsza z wróżek zamachała magicznym przedmiotem i powiedziała: „Bądź wielki i owłosiony, zgodnie z twym życzeniem!”. Wtedy zamiast małego chudzielca można było ujrzeć wielkiego i potężnego... stwora! (Bartosz Popczyński). Czarujące dziewczyny jak najszybciej opuściły tamto miejsce. Ogromny King Kong myślał, że jest przystojnym mężczyzną. Mówił, jaki jest piękny i uroczy, więc wybrał się do dyskoteki. Bał szybko się skończył, gdy zorientował się, kim tak naprawdę się stał. Był z tego powodu bardzo smutny, nie wiedział, które z jego ciał było gorsze. Do domu postanowił wrócić autobusem. Na przystanku stała księżniczka (Julia Majer), której na imię było Bogatka. Przestraszyła się ona mały, kiedy spytał ją o godzinę odjazdu autobusu. Nie spodziewanie wybiła północ, a główny bohater znów stał się sobą. Piękna księżniczka, myśląc, że właśnie on przegonił wielkie zwierzę, powiedziała mu, że za to musi

Uśmiech losu- Aktor

W marcu każdego roku obchodzimy w Polsce Dzień Aktora. To święto przypomina nam o tym, jak ważną rolę w życiu człowieka odgrywa teatr, film i różne rozrywki z udziałem aktorów

Możemy nie zdawać sobie sprawy z tego, że aktorzy dbają o kulturę człowieka, przypominają nam wybitne dzieła literatury polskiej i światowej, poprawiają naszą kondycję umysłową oraz edukacyjną. Dużo osób myśli, że wszyscy ludzie pracujący w tym zawodzie są bardzo bogaci. Tak naprawdę takie życie ma nieliczna grupa osób zajmu-



jących się tą profesją. Najważniejszy w tej dziedzinie jest talent. Wiele cech da się wyćwiczyć, ale tę się ma, albo nie. Ważna jest dobra pamięć, kreatywność, koncentracja, poprawna wymowa, sprawność fizyczna i radzenie sobie ze stresem, niekiedy sprawdza się też umiejętność śpiewania. Wada wymowy nie od razu dyskwalifikuje osobę. Zależy, w jaką rolę się wciela. Aby zacząć pracę w tym zawodzie, należy przejść różne castingi. Pomocna jest też szkoła teatralna.

O wybraniu osoby decyduje reżyser. To właśnie on wybiera aktora odpowiedniego do danej roli. Gesty, mimika, poruszanie się i umiejętności aktorskie to wszystko składa się na potencjał tego zawodu. Zazwyczaj aktorzy grają na planie filmowym cały dzień, ale jeśli to lubią, czas mija im bardzo szybko. Aktorzy mogą szukać pracy nie tylko w teatrze, ale także w kinie, telewizji, radio czy na estradzie. Aktorstwo jest zawodem dla osób odważnych, śmiałych i pewnych siebie, które lubią występować przed innymi, przedstawiając widzom pewną historię. Zadaniem aktora jest wcielenie się w postać wykreowaną w scenariuszu i odegranie jej w sposób wiarygodny, przekonujący i ciekawy dla widza. Aktorzy mogą występować w filmach, teatrze, reklamach. Ich zadaniem jest wyuczenie się konkretnej roli - nauczenie dialogów, odegranie odpowiednich zachowań, a następnie przedstawienie wraz ze współpracownikami konkretnej historii. Od aktora wymagane jest, aby przedstawiana opowieść była zgodna z wizją i wytycznymi reżysera, jako twórcy sztuki bądź filmu. Aktorzy, chociaż mają pewną dowolność i duże pole manewru pracują pod dyktando reżysera, próbując podobać jego wymaganiom i założeniom. ■ *Lucja Morgaś 5a*

Testujemy

Dziś na celownik bierzemy jedną z najbardziej znanych platform do słuchania muzyki na świecie, czyli Spotify

Spotify to darmowa aplikacja do słuchania muzyki, która została założona 23 kwietnia 2006 w Sztokholmie. Jest to szwedzkie medium strumieniowe oferujące dostęp do muzyki oraz podcastów na licencji freemium.

Serwis prezentuje społecznościowe podejście do słuchania i odkrywania

nowej muzyki. Aplikacja jest dostępna w darmowej wersji, ale nie posiada tak wielu funkcji, z których można skorzystać w pakiecie premium. Miesięczny abonament waha się od 10 do 30 złotych, w zależności od rodzaju ulepszonej wersji konta, np. "Student" czy "Rodzina". Wersja darmowa daje nam możliwość posłuchania



muzyki w średniej jakości, bez możliwości przewijania i z częstymi przerwami reklamowymi. Konto premium jest więc lepszym wyborem, pomimo poniesionych kosztów. Na takim koncercie możemy: pobierać muzykę w doskonałej jakości, posłuchać ponad pięćdziesiąt milionów utworów, tysiące opracowanych playlist i dodatkowo tworzyć własne. Z aplikacji można korzystać w telefonach, tabletach, telewizorach i w samochodach. Aplikacja Spotify jest dostępna w polskiej wersji językowej. Ciekawostką jest to, że sama wykrywa, jaki rodzaj muzyki najczęściej słuchamy i poleca nam utwory w podobnych klimatach.

■ *Mateusz Kozicki 7c*

ciąg dalszy ze str. 4

Chwilę później dosiadła się do mnie zadbaną kobietą. Z markowej torebki wyjęła okazałych rozmiarów tablet. Kątem oka zerknęłam, co pojawiło się na ekranie. Ku mojemu zdziwieniu zobaczyłam religijny vloga, prowadzonego przez księdza. Prawdopodobnie opowiadał coś o pomocy bliźnim, przynajmniej tak wynikało z tytułu. „Ambitnie”- pomyślałam. Szkoda tylko, że zapatrzona kobieta nie zauważyła stojącej obok niej staruszki, która o mały włos nie straciła przytomności. Przystanek. Do autobusu weszła para. Znam ich z widzenia. Muszą się bardzo kochać, bo pod zamieszczanymi codziennie zdjęciami na Facebooku chętnie wyznają sobie miłość. Nawet teraz wysyłali nawzajem serduszka na Messengerze. To się nazywa love story. Moje rozmyślenia przerwał płacz dziecka, pomyślałam, że jest głodne. Jednak mama zamiast butelki podarowała mu telefon. Okazało się, że to niemówiące jeszcze dziecko, świetnie radzi sobie z obsługą smartfona. Faktycznie, nowoczesne technologie rządzą światem. Następnie, usłyszałam rozmowę pewnej dziewczyny. Wiem, że nieładnie podsłuchiwać, ale stwierdziłam, że skoro nie mogłam poobserwować ludzkich twarzy, przynajmniej posłucham głosów. Nastolatka opowiadała, jak bardzo jest lubiana przez rówieśników. Dostaje najwięcej „lajków” z całej klasy. To nic, że nie ma z kim wyjść do kina. Ważne, że statystyki na portalu się zgadzają. Na szczęście mój przystanek. Wysiadłam, z pewnością byłoby miło, gdyby nie to, że z całym impetem wpadł na mnie pewien chłopak. Myślę, że pisał ważnego SMS-a, więc nie zdenerwowałam się aż tak bardzo. Wróciłam do domu. Włączyłam laptopa, by dowiedzieć się, jaką mam pracę domową. Niestety, tylko na Facebooku mogłam zaczerpnąć takich informacji. Tymczasem, na stronie głównej ukazał mi się post od strony Spotted. Brzmiał następująco: „Chciałem pozdrowić śliczną dziewczynę, w którą wpadłem na przystanku. Miałaś na sobie czerwoną kurtkę. Nie miałem czasu Cię przeprosić, bo łąpałem pokemony. Napisz mi na priv”. Cóż, jednak nie napisałam. Być może przegapiłam swoją szansę na prawdziwą miłość, kto wie. Stwierdziłam za to, że ludzie, są zalogowani niemal wszędzie. Portale, aplikacje i komunikatory zdominowały ich życie. Wylogowali się za to z prawdziwych relacji, zapominając o tym, że opcji „zaloguj ponownie” może już nie być. ■ *Zofia Grudzień 6e*

Zabawa na 102 w 204 cd. ze str. 6

go wycalać. Zdezorientowany chłopak uciekł tak szybko, że aż zgubił... spodnie!

Spodnie z Akcentem

Dziewczyna nakazała ogłosić, że poszukuje właściciela tej części stroju. Trębacz (Jakub Kowalczyk), który wygłaszał ten rozkaz, był trochę zwariowany, ponieważ czytał po angielsku! Narratorki zaczynały krzyżeć: „To nie ta bajka!”, co dało mu do zrozumienia, aby kontynuował po polsku. Rozporządzenie brzmiało tak: „Księżniczka Bogatka ogłasza wszem i wobec, że poślubi tego, na kogo będą pasowały spodnie zgubione przez przystojniaka, który uratował ją przed wielką, owłosioną małpą. Pierwsze przymiarki już dziś!”. Ze wszystkich stron świata zjechali się książęta i przymierzali czerwone spodnie. Również niemili bracia próbowali i spierali się, na kogo będą pasowały. Księżniczka pomyślała, żeby to Kopciuch przymierzył zgubę. Ku zaskoczeniu wszystkich, spodnie pasowały idealnie! Oboje wyznali sobie miłość i księżniczka z księciem wzięli ślub. Bogatka porozmawiała z wróżkami, aby zmieniły złych bra-

ci. Od tamtej pory zaczarowani sprzątają i myją naczynia, tańcząc i śpiewając do piosenki pt. „Hej ho, hej ho, do pracy by się szło!”. Następnie można było zobaczyć Rikiego, który mówił, jak świetnie się bawi przy piosenkach Zespołu Akcent, po czym wszyscy mogli się tańczyć na weselu Bogatki i Kopciucha, na którym wystąpił sam Zenon Martyniuk (Amelia Jaworska) z piosenką pt. „Przez twe oczy zielone”.

Udało się!

Spektakl zagraliśmy sześć razy, występując od godziny 7.30 do 13:00 w sali 204. Obejrzel nas uczniowie z klas 3-8 wraz z nauczycielami. Nie zabrakło wspólnego tańca z publicznością. Na próby i przygotowania poświęciliśmy miesiąc (około 20 godzin zegarowych). Włożyliśmy w ten projekt swoje całe serce, dlatego wszystko się udało! A zaczęło się pewnego dnia w sali 204, kiedy wróciliśmy po świętach do szkoły. Polonistka usiadła przy choince, przeczytała nam książkę pt. „Książę Kopciuch” i zapytała się: „Jakie macie plany w Nowym 2020 Roku?” ■ *Amelia Jaworska 6e*

Szkolne Tiramisu

Skromni, dobrzy, wspaniali - tym razem on line

XXI Radomska Gala Samorządowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych” ze względu na panującą epidemię i ograniczenia sanitarne odbyła się online w klubokawiarni SCM Arka. Uroczystość miała miejsce 25 maja 2020 r. i transmitowana była online na fanpage'u na Facebooku Stowarzyszenia Centrum Młodzieży „Arka” w Radomiu. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele kapituły konkursu. Uczestnikiem gali można było zostać poprzez zalogowanie i wejście na profil „Arki”. Tam można było poznać laureatów konkursu. Nominowanych było 43 osoby. Ostatecznie wyłoniono 16 laureatów. Wśród 16 Laureatów 21 edycji Samorządowego Konkursu Nastolatków Ośmiu Wspaniałych tytuł Wspaniałego otrzymali wolontariusze z naszej placówki: W kategorii Mała Ósemeczka byli to: Julia Czerska, Amelia Jaworska, Natalia Kobylańska, Magdalena Orzechowska, Lena Kryza i Norbert Kobylański. W kategorii Duża Ósemka tytuł Wspaniałego otrzymał Mateusz Skuros. „Ośmiu Wspaniałych” „Arka” zorganizowała we współpracy z warszawską fundacją „Świat na tak”. Jest on adresowany do młodych ludzi wyróżniających się m.in. zaangażowaniem społecznym, kreatywnością, odpowiedzialnością, empatią, życzli-

wością, wysoką kulturą osobistą. Książę Andrzej Tuszyński powiedział: „To są normalni młodzi ludzie. Nazywamy ich wspaniałymi, ale myślę, że oni wiedzą, że to, co robią, jest normalne, że trzeba pomagać drugiemu, że trzeba coś z siebie dać, że trzeba wyjść do drugiego człowieka. Oni potrafią zauważyć bliźniego, zorganizować akcję. To są skromni



ludzie, którzy dobro robią po cichu. Dziękujemy za ten piękny znak życzliwości i gratulujemy sukcesu”. Serdeczne podziękowania należą się wszystkim wolontariuszom nominowanym z naszej szkoły i ich wspierającym rodzicom, pani Joannie Kaliszewskiej, opiekunowi szkolnego wolontariatu - za wielkie serce i olbrzymi wkład pracy. Za bezcenną pomoc w działalności wolontariatu w naszej szkole serdecznie dziękujemy.

Mati poleca

Przepis na pyszne lody

Składniki:

- 4 łyżki zmiksowanych dowolnych owoców
- 2 łyżki cukru pudru
- 1,5 szklanki gęstego jogurtu naturalnego
- cukier waniliowy
- opcjonalnie łyżka rodzynek



Sposób przygotowania:

Owoce połącz z łyżką cukru pudru oraz cukrem waniliowym. Do pojemniczka po jogurcie wlej porcję masy z owoców, uzupełnij jogurtem. Wstaw na 3 godziny do zamrażalnika. Po ok. 1 godzinie wbij w lody patyczki. Opcjonalnie posyp rodzynekami. Smacznego!!!

■ *Mateusz Kozicki 7c*

Stopka redakcyjna

Redakcja MONITOR 34

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 34
ul. Miła 18, 26-600 Radom
www.psp34.radom.pl

REDAKTOR NACZELNY
Anna Mastalerz

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Mateusz Kozicki, August Frank,
Nadia Zaremba, Jullian Drotkiewicz,
Weronika Paduszyńska, Lena Skórnicka,
Hanna Karkosa, Aleksandra Plachta,
Łucja Morgaś, Tomasz Olchowy,
Ignacy Kramarski, Łucja Wrochna

OPIEKA REDAKCYJNA
Anna Michnicka

UKŁAD GRAFICZNY
Halina Kasprzyk - Mazgajczyk

Wszystkie teksty i fotografie publikowane są na licencji CC BY - SA 3.0

Druk:

VIRGO
POLIGRAFIA
www.virgo.net.pl